Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 19/31 MARCA. № 25 ROK 1853

Kilka słów o uszlachetnieniu bydła krajowego i o podniesieniu gospodarstwa.

Przeczytawszy trafne uwagi szanownego obywatela Pow. Miechowskiego *O uszlachetnieniu bydła krajowego*, umieszczone w Nr. 20 Korrespondenta, uczułem żal do niego, iż nam tak skąpo udzielił swoich wiadomości, i chociaż młodym jestem gospodarzem, przedsięwziąłem dodać kilka słów w tym ważnym przedmiocie.

Słusznie twierdzi szanowny obywatel p. M., iż nie mamy czystéj rassy bydła krajowego; przynajmniéj nie miałem sposobności poznać takowéj. Jednakże mamy wiele krów bardzo mlecznych, zwykle u włościan, które prawie zawsze mają skład podobny, noszący na sobie wyraźnie cechę rassy holenderskiéj. Ten sam łeb mały, suchy, ten sam kształt małych nogów, taka sama szyja cienka i chuda, ten sam krzyż kościsty, ogon nisko osadzony. Z tego wnoszę, iż dziadowie nasi poprawiali bydło swojskie krzyżowaniem z bydłem rassy holenderskiéj, i poparcie wniosku tego widzę w nazwie holenderni, jaką często u nas dają oborom krów dojnych. Późniéj bydło to udoskonalone zaniedbano; cofnęło się więc i zmędzniało, ale widać miało w sobie dużo rassy kiedy mimo zaniedbania, mimo zupełnego braku pieczy, zachowało przez wiele pokoleń charakter rassowy.

Gdy po czasowém zaniedbaniu gospodarstwa obudziła się znów chęć do udoskonalenia, rzucono się do sprowadzania buhajów z różnych stron; kupowano co najpiękniejsze po wysokich cenach, bez względu na rassę, na pochodzenie, na stósowność ich do krów, które poprawić zamierzano. Dość że buhaj był duży, piękny, tłusty, kupowano go, a jeżeli jeszcze nazywał się tyrolski lub szwajcarski, w takim razie przepłacano go. Chęć była dobra, ale brakowało znajomości rzeczy. To też skutek zabiegów i nakładów okazał się bardzo niekorzystny i zamiast poprawić bydło nasze, cofnęliśmy je, utworzyliśmy bydło bez nazwy, bo bez rassy, mięszanine różnorodnéj krwi, z któréj niczego dobrego spodziewać się nie można. Tylko gdzieniegdzie u włościan, do których mniemana poprawa jeszcze się nieprzedarła zostały szczątki dawnego bydła krajowego, mniéj więcéj czystéj rassy, lub uszlachetnionego przez bydło holenderskie.

Ta sama manja polepszenia zniszczyła rassę koni polskich i przyprowadziła wiele owczarń do stanu najnędzniejszego. Wielkie summy wyszły z kraju za ogiery i tryki; ale że nie wytknęliśmy sobie celu żadnego, że coraz to nowe wprowadzaliśmy rassy, a raczéj zwykle nie pytając o rassę, szukaliśmy tylko pięknego składu u koni, cienkiéj wełny u owiec, dla tego znikczemniały u nas i konie i owce. Idźmy jeszcze daléj, a zobaczemy że nie mamy nawet własnéj rassy psów (oprócz psów do polowania używanych), tylko kundle do niczego nie podobne. Jak u nas, częścią przez niewiadomość, częścią przez niedbalstwo, potworzyły się różnorodne mieszaniny wszystkich gatunków zwierząt domowych, nie mające wartości; tak przeciwnie, w Anglii przez pilność, zastanowienie się głębokie nad obranym celem, umiejętne i wytrwałe dążenie do niego, wykształcono bez krzyżowania rassy koni, bydła, owiec i t. d., będące przedmiotem podziwienia dla gospodarzy wszystkich innych krajów.

Jeżeli się zgodzimy na to, iż najwięcéj błądziliśmy w chowie zwierząt domowych w ogóle, a w szczególe bydła rogatego, przez mieszanie rass różnorodnych, a często niestósownych, i przez używanie do rozpłodu buhajów nie rassowych, a przeto nie mających ustalenia; będziemy tém samém mieli wytkniętą drogę dla dojścia do utworzenia sobie rassy bydła mlecznego, a zatém najlepszego dla nas. Wybierajmy krowy mleczne i mające skład podobny do holenderskich, chociażby małe i niepokaźne; dajmy im paszę dobrą i obfitą, sprowadźmy do nich buhajów holenderskich lub żuławskich, cielęta pielęgnujmy starannie i nie żałujmy im dobréj karmy, pilnujmy ażeby krowy dobrze wydajano, a dojdziemy, trzymając się buhajów raz obranéj rassy, do bydła równie dobrego jak ta rassa i wzrostem przechodzącego krowy najprzód użyte.

Jeżeli się tych zasad (to jest: wyboru jednéj rassy, unikania samców nieustalonych czyli nie mających rassy, starannego dobierania bydląt rozpłodowych i dobrego utrzymania, zwłaszcza młodzieży) trzymać będziemy u wszystkich gatunków zwierząt jakie hodujemy, udoskonalimy je, wyciągniemy z nich większy dochód, będziemy mieli tańszy, lepszy i obfitszy nawóz, a tém samém podniesiemy całe gospodarstwo nasze bez wielkich kosztów.—Z pod Miechowa 21 marca 1853 roku.

H.

KORRESPONDENCYE.

Pan Ordęga ogłosił w Nr. 22 Korrespondenta, że z dniem 5tym maja r. b. zacznie się we wsi Strzegocinie kurs nauki pszczolnictwa, mający trwać dni 25, wykładany przez wynalazcę nowéj metody, pana Dzierżona, z Górnego Szlązka.

Nazwisko p. Ordęgi którém usankcyonował to ogłoszenie, jest rękojmią, że dni 25 poświęconych téj nauce nikt nie policzy za źle użyte i stracone. Oprócz tego, należy się wdzięczność p. Ordędze za powziętą myśl, za dążność i obmyślone środki zaprowadzenia w kraju pszczolnictwa.

Miesiąc maj bardzo właściwie jest obrany na kurs ten, albowiem wkrótce następujące rojenie się pszczół daje sposobność doświadczenia w praktyce nabytéj teoryi.

Uważając jednak ze stanowiska gospodarskiego, znajdziemy wielu rolników, którzy pomimo szczeréj chęci korzystania z ogłoszonego kursu, nie będą mogli oddalić się od gospodarstwa w tym miesiącu, jako bardzo ważnym z przyczyny siewów wiosennych.

Między wielu innymi, ja sam jestem w tym przypadku, dla tego też przedstawiam tu wniosek p. Dzierżonowi, i uprzejmą prośbę czyby nie raczył po skończonym kursie w Strzegocinie, przybyć w pierwszych dniach czerwca do Ciechocinka.

Do tych wód zjeżdża się z odległych stron wielu obywateli: czas więc poświęcony odzyskaniu lub poratowaniu zdrowia podwójną nam przynieśćby mógł korzyść, bobyśmy w nim i wiedzę naszą zbogacili.

Pewny jestem, że w Ciechocinku zyska p. Dzierżon znaczną liczbę słuchaczy, między którymi i ja z przyjemnością policzę się. Z tego względu upraszam p. Ordęgę, aby to moje zdanie i proźbę przedstawił p. Dzierżonowi i poparł je swoim wpływem.

F. N. Obywatel z Lipnowskiego.

Trzylatków pod Grójcem.

Że nawóz jest główną podstawą rolnictwa, to rzecz wiadoma; każda więc kwestya o nawozie powinna być najchętniej rozbieraną przez rolników.

W tém przekonaniu robię moje uwagi (powodowany artykulikiem p. H. K., zapytującym się o polewanie gnoju owczego wodą), umieszczonym w Korres. przy Gaz. Warsz. Nr. 19 z r. b. jedynie w tym celu: aby materyą o gnoju wciągnąć pod rozbiór, a z rozpraw wywołanych nauczyć się, jakie postępowanie z nim jest właściwsze?

Ja po dziś dzień mam to przekonanie, że im częściéj gnój wozimy w pole, tém większą przestrzeń roli w ciągu roku tym samym gnojem nawozimy. Z tego wynika: że gnój przechowywać od czasu, do czasu jest niepodobna, bez znacznego onegoż ubytku.

Blok utrzymuje: »z chwilą wyrzucenia gnoju z budynków, czy umieszczając go w gnojowiskach, czy w kupach, poczyna go najwięcéj ubywać.« I ja to zdanie w całém znaczeniu podzielam; uważam przeto wszelkie sposoby przechowywania gnoju jako ostateczności, a staram się, aby gnój często wywozić z budynków prosto na rolę, i co śpieszniéj ciągnąć z niego pożytek. Na ten cel urządzam budynki wysokie, z szerokiemi bramami, aby po gnój w każdym czasie wjeżdżać można, z żłobami podnoszonemi, z otworami do uchodzenia zbytecznych wyziewów, aby inwentarz mógł stać na gnoju przez trzy miesiące zimowe; trzymając się téj zasady, że gnój w tém położeniu najmniéj się psuje. Konie także stoją u mnie na gnoju, który wywożę co dni 10, do obór bydlęcych.

Co do bydlęcego i końskiego gnoju, jestem już w porządku zamierzonym, wystawiwszy i urządziwszy stósowne na ten cel budynki. (Naprzykład: postawiłem oborę 130 łokci długą, 24 szeroką, 7 łokci wysoką, na 160 sztuk bydła, mającą 18 bram; każda brama 5 łokci szeroka, zamyka się dwojgiem drzwi składanemi, na słupie w środku bramy stojącym, mogącym się do woli wyjmować, a przecie nie zabiera żadna miejsca inwentarzowi. Bramy te głównie są dla przystępu po gnój, i dla uniknienia przeciągu powietrza w budynku, w czasie wywózki gnoju. Zresztą budynek ten jest bardzo ciepły, wygodny, niemający wcale przeciągów, i w całem znaczeniu praktyczny, tak dalece, iż nie tylko ja nie mogę dostrzedz niedogodności w téj oborze, ale nawet od 3ch lat nie mogę spotkać gospodarza, któryby budynkowi, o jakim mowa, widząc go, mógł jakąkolwiek niepraktyczność wytknąć. (*) I zdaje mi się być lepiéj z tym porządkiem, w stosunku dawniejszego, kiedy gnój koński leżał na dworze a bydlęcy wyrzucał się w gnojowisko tygodniowo, lub woził w pole na kupy lub kupki, albo też zaraz się rozrzucał.

Owczy gnój jeszcze częściéjby wypadało wywozić, bo on najprędzéj się pali, a przecież po większéj części pozostawiamy go cały rok w owczarni!

Według mego zdania, nie zastąpimy żadnym sposobem — nawet polewaniem gnoju, nie tylko wodą ale i gnojówką, — częstego wywożenia go z owczarni, które najwięcéj zapobiega paleniu się onegoż.

A więc latem wywozić jak najczęściéj gnój, o ile się to da wykonać, przynajmniéj w następujących terminach: 1. raz na wiosnę, 2. około św. Jana, 3. około św. Michała, i w najpóźniejszéj jesieni, o ile można go przyorać przed mrozami, a przez trzy miesiące zimowe dodawać owcom do karmy warzywa, np. kartofli, lub wywaru, aby odchody były więcéj wilgotne, a tém samém aby usunąć palenie się gnoju.

Ale do takiego postępowania z gnojem trzeba także stósownego budynku, na jakim i mnie zbywa, i dla tego nie jestem w porządku (jaki pojmuję) z gnojem owczym, lecz mam nadzieję wkrótce usunąć przeszkody do tego celu.

Owczarnia powinna być szeroka wewnątrz, najmniéj 21 łokci, z dwoma podciągami i dwoma rzędami słupów, które podpierają podciągi, a jeszcze lepiéj, gdy w owczarni wcale nie będzie słupów, jak to ma miejsce przy sklepionych budynkach; lecz jeżeli one muszą być, to zawsze lepiéj dać dwa pociągi jak jeden, bo dwa rzędy słupów, nie tyle przeszkadzają wywożeniu gnoju i ustawieniu paśników, ile jeden rząd. Nadto, każdy budynek gospodarski z podwójnym dolnym stołcem jest daleko mocniejszy. Słupy powinny stać w szerokości budynku, na odległość od siebie, o tyle łokci, ile wynosi trzecia część szerokości owczarni. Przede wszystkiém zaś musi być owczarnia ciepła, iżby po wywiezieniu gnoju nie było zbyt zimno, a dobra polepa na budynku, zabezpiecza go najdostateczniéj od zimna.

Prócz małych drzwi, których ilość według potrzeby i długości budynku się daje, powinna miéć każda owczarnia trzy bramy, któremi by można wygodnie wozami półtoracznemi wjeżdżać, (licząc na to, że wkrótce z konieczności będziemy wszyscy używać wozów półtoracznych) a mianowicie: dwie w szczytach, a trzecią w środku długości owczarni, to zaś dlatego, aby można owce zgromadzić w jednę połowę budynku, gdy z drugiéj połowy gnój się wozi, dla nie narażenia owiec, a szczególniéj jagniąt, na zimno i przeciąg powietrza w czasie wywózki gnoju.

Gdy są trzy bramy, można wjeżdżać szczytową a wyjeżdżać środkową, lub odwrotnie, gdy w drugiéj połowie owce spokojnie i wygodnie stać mogą.

A zatém utrzymuję że:

Gdy kto może urządzić się z gnojami, podług sposobu jaki ja przejąłem, a jaki się w bardzo wielu gospodarstwach oddawna praktykuje, ten nie potrzebuje łamać sobie głowy nad polewaniem gnoju wodą i t. p. bo wszakże należy wszelkich robót ręcznych nam unikać.

Może kto powie: »przy gorzelni nie można dojść do takiego postępowania z gnojem« — ja wprawdzie nie mam gorzelni, jednakże przekonałem się z przykładu mego sąsiada, znakomitego naszego agronoma w Błędowie, że i przy gorzelni, ten sam sposób postępowania z gnojem dał się przeprowadzić.

Ale trzeba udzielać wywaru wszystkiemu inwentarzowi, aby pozyskać gnój wszystek, w miarę wilgotny, dobry i nie palący się.

Trafiają się przecież podobno gospodarstwa gorzelniane, gdzie przeznaczają prawie wszystek wywar opasom, które po kolana stojąc w błocie, w gnoju, narażone są z tego powodu na choroby, na jakie użalano się nawet w Korrespondencie naszym — gdy inny inwentarz stoi na nędznéj zbyt suchéj paszy i takimże gnoju, i gdy w owczarni gnój się pali.

Opasy, jest to spekulacya należąca do gospodarstwa wiejskiego, a jest dozwolona gospodarzowi dopiero wtenczas, gdy uczynił zadosyć koniecznym powinnościom gospodarskim; czyli, kto ma wszystek inwentarz gruntowy w dobrym stanie, temu (według mnie) wolno opasać inwentarz na handel — pomnąc aby opasy przyczyniały gnoju, a nie były powodem ubytku onegoż. Bo jeżeli odchody opasów uchodzą z wodą deszczową na przepadłe, a inny inwentarz stoi na zbyt suchym gnoju, to naturalnie opasy są powodem utraty bydlęcego nawozu.

Jeszcze jedna okoliczność przeszkadza u nas częstemu wywożeniu gnoju, wyradzając ubytek jego, a tą jest obsiewanie pól pszenicą (NB. wyłączam tu role z natury swéj prawdziwie pszenne).

Wprawdzie jest przysłowie: »pszenica zdobi szlachcica« ja jednakże uważam, że pszenica często gubi szlachcica, gdy niewłaściwemi drogami dąży do produkowania jéj; najniewłaściwszą zaś jest tachować całoroczny gnój pod pszenicę; albowiem tym sposobem bardzo wiele nawozu się traci, a w następstwie jest niepodobieństwo, dla owéj marzonéj pszenicy, (która w każdym razie jest mniéj pewnym

---

(*) Opis tego budynku późniéj przedstawię pod światły sąd szanownych braci ziemian.

płodem, a na niestósownéj roli najczęściéj zawodzącym) doprowadzić pola do niezbędnego stanu nawozu.

Pszenica jest szacowny produkt, i każdy rolnik powinien dążyć do produkowania jéj, ale przecież nie tą zgubną drogą, chowając gnój dla pszenicy! Chłopskie zaś przysłowie niesie: »Kto ma żytko, ten wszystko« —(wszystko). Tym wyrazem *wszystko*, jest objęta i pszenica; i to przysłowie trafia do mego przekonania; zalecam je więc szanownym współgospodarzom.

Wszystkie bowiem szlachetniejsze płody są więcéj zawodzące nadzieje rolnika; w gospodarstwach zatém nisko stojących pod względem nawozu, trzeba ile można starać się o pewne urodzaje, mało ryzykować, a na téj drodze postępowania najprędzéj się gospodarstwo podniesie, i wtenczas dopiero można sobie pozwolić siewać mniéj pewne zboża, np. pszeniczkę, rzepaki, rzepiki i t. p.

Nie mówię ja, aby wcale nie siewać pszenicy, owszem, ale o tyle, o ile stan gospodarstwa na to pozwala—o ile siejąc pszenicę idziemy naprzód. Ale uchowaj Boże pszenicy! jeżeli ona ma nas cofnąć pod względem stanu pól w nawozie. *T. W.*

Dodatek o nowém narzędziu rolniczém, zwaném Drapak albo Krümmer.

W dalszym ciągu tego, co o nowym gatunku brony, Krümerem czyli Drapakiem zwanéj, w Nr. 17 Korrespondenta Han. Prz. i Rol. z roku bieżącego, powiedzieć miałem sposobność, winienem dodać, że narzędzie to, tyle za granicą do siewu owsa zalecane, nie jest Pokrywaczem o jakim w Nr. 22 tegoż Korespondenta słuszne i praktyczne znajdujemy uwagi. Drapak, jakiego w roku zeszłym model z Prus, z ziemi Chełmińskiéj, do nas sprowadzony został, używany tam nawet na najtęższych iłach i glinach, jest to brona żelazna, mająca długości stóp 4 cali $4^{1}/_{2}$; szerokości stóp 3 cali $4^{1}/_{2}$, opatrzona 15tą zębami z żelaza grubego cal w □ mającego. Każdy z tych zębów, które tu *cynkami* nazywają ma w świetle długości cali $14^{1}/_{2}$; osadzone one są w belkach z drzewa twardego, 4 cale □ trzymającego; trzy pierwsze zęby, zaostrzone są jak u bron i zakrzywione, a 12 następnych zakończone są małemi radełkami, których podeszwy mają po $2^{1}/_{2}$ cala szerokości, a po 3 cale długości. Zęby te idąc trzema rzędami, w każdym po 5 sztuk, w oddaleniu o 9 cali jeden od drugiego, tak są urządzone, że w posuwaniu Drapaka w ziemi, rozdzierają ją w odległości co 2 cale; zakładając zaś hak do ogniw przymocowanego na jednym rogu łańcucha, nieco daléj ku jego środkowi, można tę robotę w odległości 3, 4, 5 do 9 cali sobie ustanowić. Zresztą, pod względem celu i zaprzęgu, Drapak ten zdaje się być podobnym do pomienionego wyżéj innego gatunku Krümmera; musi jednakże być cięższym, a przynajmniéj cięzéj iść w roli, gdyż długiemi swojemi cynkami bardzo się głęboko w ziemię zapuszcza; dla tego też zwykle się doń zaprzęgają 4 mocne konie.

Co do saméj z nim czynności, przeznaczeniem jest Drapaka tego zastąpić wiosenną orkę, to jest: ziemię na jesieni do jarzyny, a mianowicie do owsa podoraną—na wiosnę rozdzierać i spulchniać, bez przewracania jéj, jak się to pługiem robi; po zasiewie zaś bronuje się rolę należycie zwyczajną broną. Drapak przeto przyśpieszając robotę, ziemi nie wysusza i dostatecznie ją spulchnia.

Narzędzie to coraz się więcéj upowszechnia za granicą; doświadczenie wszakże wkrótce najlepiéj przekona, o ile ta nowość i na ziemi naszéj na patent swobody zasłuży. Mojém wszakże jedyném staraniem i celem tych słów kilku, jest chęć zastosowania się do zdania wieszcza naszego:

. . . . A jako kto może,
Do dobra ogółu, niechaj dopomoże.

Pisałem w Zbójnie, dnia 24 marca 1853 roku.

W. Barthel von Weidenthal.

Jak gipsować koniczyny i rośliny strączyste, żeby skutek oczekiwaniu odpowiedział?

Ponieważ z zbliżającą się wiosną, wkrótce nadejdzie pora gipsowania koniczyn i roślin strączystych, przeto pożądanémby było, aby sposób użycia gipsu i rezultata gipsowania, za pośrednictwem niniejszego pisma do powszechnéj wiadomości były podane. Niema żadnéj wątpliwości, i ja najmocniéj jestem przekonany, o skuteczności gipsowania roślin szerokolistnych. Przyczyny wpływu, jaki gips wywiera na roślinność, najjaśniéj wykazuje nam chemija rolnicza; wiemy także z dzieł gospodarskich, iż rolnicy w Anglii, Niemczech i Francyi z pożądanym rezultatem gipsowania używają—wiem nareszcie i od kilku z naszych rolników, iż gipsowanie przez obfitszy zbiór koniczyn i innych roślin pastewnych sowicie się wynadgradza. Dla tego ja i kilku z moich sąsiadów z największą wiarą przystąpiliśmy do użycia gipsu na powyższe rośliny. Ale rezultat nie odpowiedział oczekiwaniom. Być może, iż w roku zeszłym 1852, panujące przez całą wiosnę susze i brak nocną porą rosy, był przyczyną tego zawodu; że jednak w latach poprzednich wielu gospodarzy skarżących się na podobny zawód słyszałem, przeto sądzę, że nie inny tego jest powód, jak nieumiejętne obchodzenie się z gipsowaniem.

Upraszam przeto najuprzejméj tych z szanownych współziemian, którzy już od lat kilku z zupełném powodzeniem gipsu używają, aby raczyli podać na praktyce oparty sposób obchodzenia się z gipsowaniem, a mianowicie:

1. Wiele wysiewać gipsu na jeden mórg 300tu prętowy.
2. W jakim wzroście najlepiéj gipsować koniczynę i rośliny strączyste?
3. W jakiéj porze przystępować do gipsowania, to jest: z rana czy wieczór?- przed deszczem czy po deszczu?

Powiększenie paszy w każdém gospodarstwie jest nazbyt ważną rzeczą dla rolnika; dla tego wdzięczność należeć się będzie dla tych z szanownych współziemian, którzy podając nam pewny sposób gipsowania koniczyn, zachowają nas od przykrego zawodu, i tém samém wpłyną na większe upowszechnienie tyle ważnego w rolnictwie pomysłu.—Pisałem dnia 24 marca 1853 roku.

F. H. Obywatel z Gostyńskiego.

Ostrożność jaką zachować należy w użyciu ściółki leśnéj na podściół pod inwentarz.

Rolnik mający dosyć i dobrego nawozu, obok przyzwoitéj uprawy roli, może śmiało liczyć na zbiór i plon obfity zboża, a zatém na dobre mienie, jeżeli tylko Opatrzność zachowa go jeszcze od kaprysu żywiołów, jakiemi są: powietrze, ogień, woda, a których klęskom rozum i siła ludzka zapobiedz najczęściéj nie jest w stanie.

Dobry zatém gospodarz do otrzymania jak największéj ilości nawozu całą dążność zwrócić powinien, a ten może być trzech gatunkowy: roślinny, zwierzęcy i mineralny.—My najwięcéj używamy nawozu połączonego, to jest roślinnego z zwierzęcym, powstającego z słomy pomięszanéj z exkrementami zwierząt stałemi i ciekłemi.

Jeżeli inwentarza jest podostatkiem a słomy za mało, uciekamy się do ściołki leśnéj, która użyta na podściół pod inwentarz, dobry także stanowi nawóz. Ściółka leśna, szczególniéj też z lasów iglastych, jeżeli przez kilka lat grabioną nie była, a ztąd przegniła, wprost może być wywożona w jesieni na rolę, przyorana, na wiosnę wpoprzek przeorana, i już jest dobrym nawozem. O tém nas przekonywają nowiny, z których jako z ziemi dziewiczéj tak wielkie otrzymujemy korzyści małym kosztem, w zbiorze szczególniéj prosa.

Lecz tam gdzie są lasy nie tak obszerne, a zatém co rok ściółkę wygrabują, świeżo opadłe igły z gałązek dolnych usychających, nie mając czasu do przegnicia, i ulotnienia z siebie części żywicznych, zgrabione i na podściół użyte dla inwentarza, a szczególniéj koni, są bardzo szkodliwe

Ja tego doświadczyłem, bo chcąc zapewnić się od straty najbogatszéj części nawozu, w urynie zwierząt będącéj, to jest azotu, który połączony z wodorodem w powietrzu będącym zamienia się na amoniak i stanowi najgłówniejszą część składową rośliny, to jest gluten. Nie mając jeszcze u siebie urządzonych zbiorników do ścieku uryny, kazałem słać pod konie ściółkę leśną, na któréj stały i leżały, a tak się zdarzyło, że była z świeżo opadłych kolek. Słanie to odbywało się codzień rano; wczorajszą więc zmieszaną z odchodami uprzątano, a nową słano; naturalnie, dosyć i dobrego nawozu przybywało, bo uryna nie wsiąkała pod podłogę ale w ściółkę, lecz po kilku dniach dostrzegłem rozwolnienie żołądków u wszystkich koni, kruczenie w brzuchu, straconą chęć do jadła, opuchnięcia puzder, które na brzuch zaczęło się rozchodzić—następnie klacz porzuciła.—Wpadłem na myśl, że igły są tego przyczyną, mając tę samą własność co i smoła, bo tą pomazane ciało, po pewnym czasie rozdyma się jak po wizykatoryach; przestałem więc zaraz takiego słania i konie ozdrowiały.

Na bydło, a szczególniéj krowy dojne, mniéj to działa.

Ścielę teraz słomę lub sitaw, a na okólniku mieszam, urządzając, nakształt kompostu, to jest warstwę gnoju, warstwę ściółki, znowu gnoju potém torfu; a gdy ta mieszanina dobrze się przetrawi, mam nawóz doskonały.

Józef Przybysławski, P. L. R.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 24 marca. Wszystkie prawie ładunki z morza Śródziemnego do Anglii przybyłe weszły na konsumcyę a tylko nie sprzedanych 13 zostało. Pomimo tak ogromnego dowozu, targi nie zniżyły się bynajmniéj; owszem, w handlu pewne ożywienie i więcéj decyzyj widziano, a w wielu przypadkach postąpiono ceny, jakie przed ośmią dniami nie były do osiągnienia.

Co do przyszłości targów opinija jest lepsza, wyraźniejsza; zwłaszcza, że po dniach ciepłych wiosennych silne uderzyły mrozy, co znowu roboty w polu przerwało. Dla wielkich śniegów w Szkocyi komunikacye są utrudnione.

Jeżeli więc materyalnéj poprawy w handlu zwiastować nie możemy, to przynajmniéj jesteśmy w stanie donieść czytelnikom naszym, że pomiędzy kupcami zbożowymi przeczucie bliskiéj poprawy coraz mocniéj ustala się.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

Pszen. jęcz. słodu, owsa, żyta bobu groch wyki, s. ln. i rzep.
z kraju 6263 10407 — 8643 — 1434 — 25
z zagra. 10240 2410 — 3864 — 1256 — 1029

Mąki z kraju cent. 29,420, z zagranicy 55,655.

Dowóz pszenicy głównie ze Śródziemnego morza, a mąki ze Stanów Zjednoczonych pochodzi.

Targi Francuskie, Holenderskie i Niemieckie portowe, były bez zniżenia, lecz bez życia. Dopóki hasło podwyższenia nie wyjdzie z Anglii i póty tranzakcye kontentynentalne z małego kółka nie wyjdą.

We Francyi silne mrozy i śniegi wstrzymały już rozwiniętą wegetacyę.

U nas dowozy koleją żelazną zmniejszyły się; piękne gatunki z okolic w małych partyach wyżéj 500 guld. otrzymywały.

Sprzedano na dostawę wiosenną 50 łasz. ordyn. 129/30 ważącéj pszenicy po 442½ i 450 guld. łaszt; żyta Królewieckiego 35 łasz. 125 fun. wagi po 330 guld. łaszt.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 203, Hamburg 3 m. 45¼ Amsterdam 102, Warszawa nie notowana.

Makowski Kendzior et Comp.

Grójec 24 marca. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 4 kop. 80; żyto rs. 3 k. 45; jęczmień rs. 3 kop. 30; owies rs. 2 kop. 25; rzepak rs. 4 k. 57½ groch rs. 4 kop. 20; proso rs. 3 k. 15 gryka rs. 3 k. — kartofle rs. 1 k. 20; buraki rs. 1 k. 20; siana cent. kop. 75; słomy kopa rs. 2 k. 25; okowity garniec kop. 90; szumówki kop. 65. Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 600. Znajduje się w składach korcy 700.

Srednie ceny żywnosci na targach Warszawy i Pragi.
dnia 13 (25) marca 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.		OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Żyta czetwiert.	6	10½		Słomy pud	—	11½	—	—
Pszenicy ditto	8	24		Siana fura 1 k.	3	—	3	60
Grochu polnego	6	56		„ „ 2 k.	4	50	10	—
„ cukrowego	8	57		Słomy fura zw.	1	35	2	10
Fasoli. . . .	—	—		Drzewa sos. s.	8	65		—
Gryki. . . .	—	—		Wół dobry.	36	—	64	—
Jęczmienia . .	—	—		„ średni.	30	—	35	—
Owsa . . .	—	—		„ lichy.	13	—	29	—
Mąki pszen. pr.	10	82		Cielę. . .	3	51	—	—
ordyn. czet.	—	—		Baran. . .	—	—	—	—
„ razowéj.	5	43		Wieprz dobry.	14	—	24	—
grycz. ćw.	7	10		„ średni.	12	—	13	—
Kaszy jaglanéj.	—	—		„ lichy.	8	—	11	—
„ grycz. zw.	—	—		Masła pud.	6	92½	—	—
„ drobnéj.	17	8		Słoniny „	4	60	—	—
„ jęcz. perło.	17	14		Kartofli czet.	2	72	—	—
„ „ ordyn	6	86½		Okowity wiad.	3	6	—	
Siana pud.	—	26		Szumówki w.	1	84	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 227, z różnych miejsc królestwa 198, ogółem wołów sztuk 425, wieprzy 267 cieląt 1885; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 363, wieprzy 191 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 17 (29) marca 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91—	50—	91—	35—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	139	95—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6—	24—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99—	66—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	——	—	—
Paryż 300 franków. . .	2 M. .	74—	70	--	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	——	——	5—	16—
Holender. dukaty nowe	.	——	——	2—	97—
ditto stare ważne	.	——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie	.	——	——	——	——
Rossyjskie Assygnaty	.	——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.	.	——	——	——	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.	.	——	——	——	——
„ „ „ 4% rs.	.	92—	—	91—	50—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)	.	—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	15—	2—	14—	99—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	——	——	21—	——
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	——	——	——	——
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	—	—	5—	70—

Wartość kuponu kop. 16⅙

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 18 (30) marca 1853 r. Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.